

BARD WOJENNY



STROFY LAT 1914-1916.

NARODU KSIĘGO! ZNOWU W TWOJE KARTY,
 KTÓRE PRZECHODZĄ W WIEKI... JAK TESTAMENT,
 WPISZE SIĘ GROMEM NICZEM NIEZATARTY,
 WIELKI JAK WIECZNOŚĆ, ŚWIĘTY JAK SAKRAMENT
 WYRAZ, CO CHOWA W SOBIE — CZYNU ZDOLNOŚĆ:
 — WALKA O WOLNOŚĆ!

Stanisław Stwora.

Czysty dochód ze sprzedaży na rzecz bezdomnych sierót po poległych żołnierzach.

CZESKI BANK PRZEMYSŁOWY

FILIA W KRAKOWIE, Rynek 5. - Sienna 2. — CENTRALA W PRADZE.

Przyjmuje wkładki na książeczki i rachunek bieżący za najkorzystniejszym oprocentowaniem. Załatwia wszelkie transakcje w zakresie bankowości wchodzące na warunkach najdogodniejszych.

Pompy wszelkiego rodzaju, Armatury wodne i parowe. — Wodociągi dla miast, gmin i folwarków. — Turbiny najlepszej konstrukcji — buduje

INŻYNIER JÓZEF SCHROLL

FABRYKA POMP I WOCIĄGÓW

(Nowy Bydźów). Kraków, Pawia 8.

Prospekty i kosztorysy darmo i opłatnie.

∴ DOM EKSPORTOWY ∴

Buszczyński & Burtan

KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 4.

SIŁY
CIEPŁA
I ŚWIATŁA,
DOSTARCZA NAJTANIEJ

GAZ
ŚWIETLNY.

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

ZNANE Z DOBROCI CIASTA
poleca
CUKIERNIA
WALERYANA PŁONKI
W TARNOWIE.

HOTEL „CITY”
LUBINA DIENSTLA
W PRZEMYŚLU
(naprzeciw dworca kol.).

Pierwszorzędna elek-
tromotorowa Fabryka
wytrobów masarskich

Aleksandra
Grabowskiego

w Krakowie,
Szewska l. 16.
(dom własny).

poleca wyborne wędliny.

SAMUEL SCHEUER, Kraków, Dietłowska 31. — Filia: Wiedeń IX.,
Hörlgasse l. 4. — poleca swój fabryczny skład tutek i bibulek

„POTYCZKA”

znanych ze swej dobroci, i które jako wyrób swojski zyskały szerokie uznanie. Ponadto posiada bogato zaopatrzone hurtowny skład towarów norymberskich i galanteryjnych, oraz wszelkich przyborów do palenia.

Atelier art. fotografii

„Kamera”
w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy 23.
wykonuje wykwiłtnie
wzcelkie prace w zakres
fotografii wchodzące, a
szczególnie poleca po-
większenia (portrety) po
cenach przystępnych.

Łucyan Górka

Handel towarów korzennych, re-
stauracya i piwiarnia pilzneńska.
Nowy Sącz, Jagiellońska.

Smakosze piją!

Piwo Karwińskie

z browaru J. Eksc. hr. La-
risch-Mönnicha w Karwinie.

Repreze: tacya

Kraków, Dietla 93.

Marya Prauss

Kraków, Rynek l. 7.

poleca

Jedwabie — Wełny —
Płótna — Bieliznę sto-
łową i damską, oraz
bluzy w najnowszych
— fasonach. —



WALCZĄCYM W POLU jakoteż RANNYM
sprawia radość „GRAMOLA” bez tuby. Jest to
jedyny środek na rozstrojone nerwy i najmilsza
rozrywka rodzinna. Zdjęcia najwybitniejszych sił
artystycznych, oraz patryotyczne poleca pierw-
szy krajowy hurtowny i częściowy SKŁAD GRAMOFONÓW



Kraków
Floryńska 25.

Józefa Wekslera

Lwów
Sykstuska 2.

Powszechny Zakład uniformowy

BACK & FEHL

Centrala: Wiedeń IX/1, Elisabethpromenade. Filia: Kraków, ul. Podwale 5.

Wojskowe wyprawy uniformowe. Przybory. Najkrótszy czas dostawy.



BARD WOJENNY

STROFY LAT 1914-1916.

Wydanie Zakładu wydawniczego „KRAKUS” Stefana Przepolskiego i Ski.
w Krakowie, Tel. 3052. — Czcionkami drukarni Józefa Pizsa w Tarnowie.



TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA”

W KRAKOWIE, UL. STAROWIŚLNA L. 16.

Pierwszorządne przedsiębiorstwo kinematograficzne. Wytworne urządzenie wnętrza według projektu artysty malarza HENRYKA UZIEMBŁY.

TYLKO PIERWSZORZĘDNE PROGRAMY.
ARTYST. ILUSTRACJA MUZYCZNA.



PIERWSZORZĘDNY DOM MODY SAMUELA SPIRY
W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 4.
KAPELUSZE DAMSKIE. WIELKI WYBÓR JEDWABIÓW. OSTATN. MODA.

Kazimierz Ogorzały
Kraków, Szczepańska 11.

Handel towarów kolonialnych, wódek, likierów, koniaków i ramów, oraz główny skład codziennie świeżych DROŻDŻY Mautnerowskich i
:-: MASŁA DUŃSKIEGO. :-:

STEFAN IGLICKI
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA L. 10.
(NAPRZECIW GRAND HOTELU).

MAGAZYN MEBLI, PRACOWNIA
TAPICERSKO-STOLARSKA,
SKŁAD DYWANÓW PERSKICH,
oraz wielki wybór materij na meble, tapet, firanek, kap, serwet, portyer, chodników itp.

GIBASZEWSKI WŁ.
W KRAKOWIE
UL. FLORYAŃSKA L. 35/A. -- TELEFON 3388.

poleca Materje wełniane, Jedwabie, Zefiry, Perkale i Batysty na suknie, kostyummy i bluzki damskie, oraz GOTOWĄ KONFEKCYĘ DAMSKĄ, — TOWAR DOBOROWY.

Ceny umiarkowane. — Na żądanie wysyła próbki opłacone.
:-: WŁASNE PRACOWNIE SUKIEN I KOSTYUMÓW. :-:

Magazyn futer St. Wrońskiego Synowie
w Krakowie, Pl. Szczepański. — we Lwowie, Pl. Maryacki.

NAJWIĘKSZY SKŁAD APARATÓW
I PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
Konstanty Witkowski-Kordas w Krakowie
ulica Wiślna 6 (obok Rynku).

Rządowo  uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą Komisji przemysł. Tow. Lek. polecane przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen. tudzież specjalne lecznicze, jak Litową, Bromową, Żelazistą, Kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

Bank Przemysłowy
dla Król. Galicyi i Lodomeryi
z W. Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie
Rynek Główny L. 31.
(róg ulicy Szewskiej).

Uskutecznia wszelkie transakcyje bankowe. Przyjmuje WKŁADKI na książki wkładowe i rachunek bieżący, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty, dewizy, uskutecznia przekazy i akredytywy. — Wynajmuje schowki w skarbcu pancernym.

Godziny urzędowe od 9—12^{1/2}
i od 3—4.

FOTOGRAFICZNE
PŁYTY
PŁYNY
PAPIERY
PRZYBORY
PRZYRZĄDY

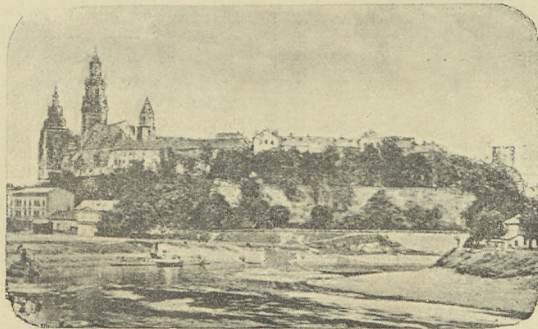
krajowe i zagraniczne najstajniejszych firm, po najtańszych cenach, w największym wyborze. — Cennik gratis.

WARSZAWSKI SKŁAD
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH.
KRAKÓW, SZEWSKA 2. TEL. 1428.

1968 R 603/1

BIBLIOTEKA
BN
ARODOWA

III. 397. 248



Stanisław Stwora.

PODZWONNE BRACIOM.

I.

O życie, łez pełne i bolu! . . .
— Nieznane, ciche mogiły
na pustem, skrwawionem polu.

O dolo! losie zawiły!
O krzyże — umarłych cienie,
nieznane, ciche mogiły,
zranione człeczce cierpienie!

O krzyże — umarłych cienie!
O serce, tknięte bezsiłą . . .
O bracia, smutek nas żenie
ku waszym cichym mogiłom!

Łzą się sprószyły powieki!
O bracia, smutek nas żenie,
gdzie w głuchem polu — na wieki
wasze spoczęło cierpienie!

Na głuchem, ugornem polu,
co jękło pod wałą bitwa,
w bezbrzeżnym żalu i bolu
stajemy przy was z modlitwą:

Racze im . . . dać odpocznienie,
niech światło im świeci wieczyste,
za trud ich, i mękę mozolną
racze im dać, o Chryste!

Niech słońce im błysnie z przeźroczy,
nie mało się spracowali
nim śmierć zamknęła im oczy,
zanim im dół wykopali!

Nie mało krwi swej przelali,
nim legli znużeni pokotem
w tej walce, jak przyjaciele
wspólnym oblani krwi potem!

Za krew przelaną obficie
w tym niesłychanym boju,
za męki ogrojca, za życie —
niech odpoczywają w pokoju!

Rozgrzesz ich swemi łaskami
i ziść im spoczynek cichy,
ślepyimi byli sługami
w tem dziele zbrodni i pychy!

Niech spoczywają w pokoju,
w wieki niech światłość im świeci,
niech śpią po strasznym tym boju,
tej krwią dymiącej zamieci!

O kwiecie! kwiecie kąkolu,
ciche, nieznane mogiły
na pustem, skrwawionem polu! . . .

II.

Krew krańce oblała świata
w tym zgrzycie, szczękę oręża,
gdzie brat dół kopie dla brata,
gdzie szatan, nie Bóg zwycięża!

O męki! ścieżki ogrojca,
na których kwiat śmierci się bieli,
syn obok spoczywa ojca
na krwią zaskrzepłej pościeli!

Przy drodze, co w dal ucieka,
znękanej ścieżynce polnej
dola spoczęła człowieka
po trudzie, po orce mozolnej!

O smutku! serdeczna żałości!
Na wichrem rozłkanem polu
człowiecze próchnieją kości;
o życie, łez pełne i bolu!

Wiatr prochem ludzkim pomiata,
w tę, ową pomiata stronę,
gdzie swego wróg poznał brata,
gdzie serce jękło skrwawione!

Na krwią zaskrzepłej pościeli,
którą rozniosła śmierć światem,
na miedzy, co pole dzieli,
syn z ojcem spoczął . . . brat z bratem!

III.

O niesłychane to dzieje!
Z ziemi skrzepła krew pryska,
drogą strudzona śmierć wieje,
— gruzy i spaleniska!

Rozpacz się zwlekła z pod ławy,
z zwałonej wyszła chałupa
i los przeklina swój krwawy! —
Idzie ze zgrzytem, gdzie kupy

człowieczych piętrzą się kości!
O smutku! serdeczna żałości! —
Rozpacz się zwlekła z pod ławy
i los przeklina swój krwawy! . . .

IV

O ziemio rozpacz i śmierci!
zapadłe, bez nazwisk groby
męki! ciernie ogroja!
o smutne pieśni żałoby!

O ziemio śmierci! o kraju!
— Kto ranę krwawiącą uleczy?
Na głuchym, błędnym rozstaju
na krzyżu Syn kona Człowieczy!

O boskie słowo: Miłości!
O Synu cieśli i Maryi!
O serce włócznie przebite,
na krwawem wzgórzu Kalwaryi!

Na głuchym, błędnym rozstaju
w krwi Syn człowieczy się znoi!
— O Synu cieśli i Maryi,
gdzieże uczniowie są Twoi! —

V.

Wieczne odpoczywanie
racz braciom naszym dać Panie!
— przy pracy legli na łanie!

Żali to była ich wina,
że ojciec legł obok syna,
że ręka ich tknęła Kaina!

Daj im Królestwo Twoje
przez miłosierdzie Boże!
Piekielne stoczyli boje!

Że śmierć ich zaszła na łanie,
racz im dać dobry Panie,
— wieczne odpoczywanie! —

Stanisław Stwora.

ROKITNA.

Oto jest pole chwały i oto jest Czyn!
Wykute w spiżu nieśmiertelne dzieło
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win,
moc, którą zaklął w swój oręż Jagiełło!
— Oto jest pole chwały i oto jest Czyn
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Strząśnijmy bracie, prochy z naszych stóp,
błogosławieństwo weźmy wszelkich łask,
ródźką różaną rozkwitł pysznie grób!
— Przysłońmy oczy, aby słońca blask
żrenic nie spalił, który z grobu bije. . .
W proch! na kolana! — Duch i wiara żyje!

Przecze się trwożysz, przecze serce drży?
Bracie! przecz tobie ból wykrzywił usta
i patrzysz na mnie przez serdeczne łyż? —
Krwia ściekła święta Weroniki chusta. . .
— Oto jest pole chwały i oto jest Czyn
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Bracie, strząśnijmy prochy z naszych stóp,
widzę, żeś gotów serce tu rozkrwawić
i przejść najcięższą próbę z wszystkich prób,
gotoweś umrzeć tu i duszę zbawić!
Wiem, łatwiej ci się w śmierci oddać lenno,
niżeli skibę życia orać plenną.

Płaczesz? — Ty zawsze płaczesz po niewczasie!
Zasię niczego cię nie nauczyły
krwawiące krzywdy! — Zapomniałeś! Zda się,
tobie śmiertelny jad już wżarł się w żyły,
za cudzą trumną gotoweś iść w skrusze,
choć znieczulili ci serce i — duszę!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc,
tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,
grom wyrzucony w dal z gwiazdzistych proc,
tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów,
tu bracie, tobie uczyć się i być!
Wiedz: nie umierać trzeba ci — lecz żyć!

Zbladłeś, jakgdybyś sięgnął własnych trzew,
lub jakbyś czynił rachunek sumienia
i pytał poco ta przelana krew?
i kto ci teraz da łaskę zbawienia,
skąd rozgrzeszenie wziąć ci na to zło?
Wiesz co powiedzą o tem — za lat sto?!!

Przecz patrzysz, jakbyś z śmiercią wszedł
[w przymierze,
lub jakby duszę uwiodła ci noc?
Wiesz ty, gdzie jesteś? — Tu padli rycerze. . .
stąd w pokolenie przyszłe pójdzie moc
ta, co się wreszcie o swoje upomni! . . .
W proch! — Oto byli książęta niezłomni.

Ty wiesz, jak było. . . Naprzód! rozkaz padł.
Z rozkazem ułan polski się nie mija,
jak grom na szańce poprzez ogień wpadł.
W powietrzu jękło! Błysk! . . . Jezus Marya!
i oczy komuś zaszły śmierci mgłą
i obca ziemia polską zbroczyła się krwią! —

Trzy rzędy szaniców wzięte — jeszcze czwarty!
Krwii już serdecznej przelala się stągiew,
nie ustępuje śmierci szwadron zwarty,
a nad nim orzeł i polska chorągiew,
gdy ku czwartemu szła śmierć i zagłada,
Chryste! — kochany wódz ich z konia spada!

Przecze drżysz bracie? Jutro będziesz żyw,
z pamięci łatwo ulata ci wszystko,
jutro ci bratem, kto ci dzisiaj krzyw;
duszę podobną masz umarłym listkom, —
tobie tu bracie, uczyć się i być
i nie umierać trzeba ci — lecz żyć!!



STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM.

(Pamięci bohaterskiej śmierci rotmistrza
Zbigniewa Wąsowicza).

Zaprawdę mówię... ten ci Naród żywie
i nieśmiertelnym był i jest i będzie,
co choć splątany w śmiertelnym ogniwie,
na swym sztandarze wypisał orędzie:
Wolność Ojczyźnie! — ten zawsze i wszędzie
Naród był wielki... mocen jest i będzie...

Ten ci jest Naród, który mimo prób
nie zwątpił w siebie, a rozdarty w ćwierci,
nie rad się kładzie w zgotowiony grób,
ale bagnetem w rękę bluźni śmierci . . .
wraz, wraz z serdecznej krwi przyjętem
[chrzestem
stwierdza: Ja byłem i będę — i jestem!

I ten ci Naród jest zasie coś warty
(i Ty go Boże w swej wszechmocy zbaw,
miej nad nim pieczę), co wykreślony z karty,
nie ustępuje z swych należnych praw,
lecz skrzydłem orła ponad skały granity
leci — gdzie drzemie Świt — we mgły spowity!

Ten ci jest Naród trwalszy, jako spiż
i jest jak wulkan, który ogniem bucha,
Naród — co na się przyjął krzyżów krzyż
lecz nie pozwolił sobie wyrwać — ducha!
— choć jest splątany w śmiertelnym ogniwie,
ten Naród — żywie!

Ten ci jest Naród mężny — można przysiądz,
który, gdy ginie jego sto tysięcy
na szanctu... woła — jeszcze drugie tysiąc...
a jeśli trzeba — to krwi damy więcej —
mężny ci Naród ten zawsze i wszędzie
i osobliwym jest i był i będzie!

Jest moc w narodzie niezłomna, gdy ten ci,
chociaż go wiekiem przywalili trumny,
z narodów chcąc go wyrzucić pamięci.
Nie ugiął karku, ale żywie dumny,
w grom zaklął słowa cmentarnych pacierzy,
ten Naród przyszłość ma — bo w siebie wierzy.
Błogosławiony zaiste ten Naród
i temu dano się nad inne... wzniesić,
który w swej piersi lęgnie Czynu — zaród
i dla oręza boską żywi cześć,
— błogosławiony ten Naród i dzielny
zaiste jest — i jest nieśmiertelny!

Ten ci... to wszystko po wsze czasy spręga,
ten oto: Godność i Hart i Otucha,
ewangeliczna, tajemnicza księga,
siła Narodu, której wielkość słuca,
sen w jawę wkłęty, pacierz apostołski,
żywy bohater — żołnierz polski!

Kazimierzowska w ogniu kuta klinga...
wiara gorąca... w krwi najszczęszej siew,
i Somo-Siery trud i... San Dominga,
on... o nieswoje zawsze leje krew!...
on... żołnierz polski: Chrobrych królów Męstwo,
Narodów hymn — śmierć, albo zwycięstwo!

On ci to gromem jest i błyskawicą,
On... jest w potomność, idący testament
zdawien pisany Narodu krwawicą,
on... żołnierz polski: Czyn nasz i Sakrament,
On... Prawda, którą zawsze w sercach nieśmy:
że myśmy byli i że my — jesteśmy!

CHWAŁA OJCÓW W NOC LISTOPADOWĄ.

Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca!
Pod dach niech błękit wejdzie i słoneczność,
o struny lutni niech hymn chwały trąca,
a echa pieśni niech niosą się w wieczność...
— Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca,
pod dach niech błękit wejdzie i — słoneczność!

Niech żalność wszelka zczeźnie i zwątpienie,
a uśmiech słońca na serce się kładzie
i niech wielkości owionie nas tchnienie,
bo oto idą dziś ku nam... w gromadzie
Praojców naszych... nieśmiertelne cienie!
— Niech żalność wszelka zczeźnie i — zwątpienie!

Niechże dziś radość będzie między nami
i pierś znękana odetchnie swobodnie,
win zapomnijmy i krwi... co nas plami,
iżbyśmy Ojców mogli przyjąć godnie.
Wesele czynmy! — niech ócz ła nie zmaça,
— błogosławieństwo z nami gwiazd i — słońca!

Błogosławiona niech będzie ta chwila,
w której się iści chwała naszych Ojców,
niech wieść błękitna na skrzydłach motyla
ku krzyżom biegnie i ścieżkom ogrojców,
iż Praojce nasze — zmartwychwstałe
gromadnie idą ku nam... święcić — chwałę!

Niechże się Ojców naszych chwała święci!
Błogosławione duchy Ojców wielkie! — —
niechże ich wielkość zostanie w pamięci
i dziś... i jutro... i po czasy wszelkie,
niech czyn ich... z ojca przechodzi na syna,
— błogosławiony dzień ten i — godzina!

Chwała Praojcom! bowiem za ich sprawą,
losami dziejów władnie dziś dłoń mściwa
tak, że wstać musi z swoją świetną sławą
za nieśmiertelną naszych ojców sprawą
jak ongi była... tak i dziś — szczęśliwa,
najdroższa macierz nasza — POLSKA ŻYWA!

Stanisław Stwora.

NA ROCZNICĘ 1863 ROKU.

Narodu księgo!... Znowu w twoje karty,
które przechodzą w w wieki... jak testament,
wpisze się gromem niczem niezatarty,
wielki jak wieczność, święty jak Sakrament
wyraz, co chowa w sobie czynu zdolność:
— WALKA O WOLNOŚĆ!

Narodu księgo!... Znów obok Raclawic,
pól Ostrołęki, Wawru i Grochowa,
w potomność pójdzie Moc w świetle błyskawic
z pod Rafajłowej... i pod Mołotkowa,
trud z pod Rokitny krwi serdecznej mściwy
i mówić będzie ludom — żeśmy żywi!

E.:
— Wytrwania! — Wschód słońca rozświetli ci
[drogę!]

S. Z.:
Bez jadła, napitku, bez snu i wygody...

E.:
— Pamiętasz o męstwie wspaniałe twe ody?

S. Z.:
Obrzydła ta ziemia, zniszczeniem jałowa...

E.:
— Skarlały ducha, milcz! — Nędznika to
[słowa! —

S. Z.:
Gdzie skarb mój ukryję bez cienia obawy?

E.:
— Niech ginie gad żądzny przyziemny, plugawy!

S. Z.:
Cud chyba mnie z nędzy wybawi, wyzwoli...

E.:
— Cud? — Nie czekaj cudu! — Cud leży
[w twojej woli!

S. Z.:
Bóg o mnie zapomni! — Litości nademną

E.:
— Nie wzywaj imienia Jego nadaremno!

M. Pobóg.

MOCNY BOŻE!

W leśnej ciszy tak rześście
już opada złoto-liście.

Zadrzy, błysnie i omdlewa
u stóp ojczystego drzewa...

Jesień! — Cudna żalobnica
mgłą zadumy myśl przesysca.

Ni to żal, że się tak mało
pragnień ludzkich dokonało...

Ni to ból, że pełna czara,
a nie kończy się ofiara...

... Jęk, że kędyś, jak to liście,
gina Oni — w kul poświście...

Ni to szept wśród drzew bursztynu,
że się zrodzi Cud z ich Czynu?..

Gasnie słońce! — Liść opada,
jak wezbranych łez kaskada,

Jak szept duchów hen, w przestworze — —
Mocny Boże!

M. Pobóg.

Z CHWILI...

W skronie się wszczepia smętница zła —
Duszę opływa trująca rdza —
Na ustach krzepnie gorczy łyza —
W okół — bezrada — i mgła, ta mgła!...

Wyrwaćby z czoła ten kolec zły,
A z duszy osad kamienny rdzy!..
Z warg zetrzeć stygmat przegorzkiej łyzy —
Szarpnąć się! — ptakiem wzbić się nad mgły...
Od strony słońca spojrzeć bez łyzy,
Co Los krwią pisze na płótnach mgły?!...

M. Pobóg.

IŚĆ...

Iść... i w wian czynów łączyć ręce,
Iść... i z dna ducha dobywać sił...
Bo w tej straszliwej próbie-męce,
obwieści naród czem jest i był...

Iść w krwią huczące zalewisko,
nic, że na drodze za krzyżem krzyż...
że jęk i rozpacz w okół, blisko...
przez śmierć do życia, iść dalej, w zwyz!...

Cóż, że pożarny dym w gardle dusi,
a lęk obłędem wżera się w skroń...
Iść... za mrokami dzień być musi,
i jakaś tęczą promienna błóń...

M. Pobóg.

GWARZA KŁOSY...

Jak to dawniej bywało,
jakby nic się nie stało,

tyle kłosów i ziarna,
ziem zrodziła mocarna!

Rakby tylko człowieka,
a plon złoty je czeka.

Gwarzą kłosy nad drogą,
że nie widać nikogo,

że z stubarwnej siół rzeszy,
nikt ze sierpem nie śpieszy,

nie wylata w niebiosy,
pieśń dziękczynna za kłosy,

że się chyba coś stało — —
bo inaczej bywało...

Szumia kłosy — już całe,
w skrach słonecznych wystaje...

M. Pobóg.

DUMKA.

Hej w te dale, w losu fale,
Byle prędzej w świat!
Tam, gdzie płoną tak czerwono
Strzechy naszych chat! —

Gdzie się ziemia w grób zamienia,
Zbyta słońca kras —
Śmierć, lub droga mi na wroga,
Minął wahań czas!..

Wstrzymam — chwycę błyskawicę,
Wstrzymam szal tych burz!
Zwid kochany!.. mkną ułany
Do wolności zórz!..

Zegnę ramy, zwalę bram,
Gdy staną mi wspak!..
Ja — to siła, nie mogiła,
Ja — to mocy znak! —

Matus miła, czyś ty śniła
Święty cud tych dni?..
Bądź wesoła!.. Mnie tam woła
Głos mej żywej krwi!..



JÓZEF PIŁSUDSKI
wódz I. brygady Legionów Polskich.

Stefan Przepolski.

SUPER FLUMINA POLONIAE.

I. ORLETA.

W cichem ustroniu szarych skał,
gdzie słońca złoty drzemie blask,
w krainie spopielalych chwał,
kiedy już pieśnią
krył się kask,
Czynów są starce rówieśnią,
rdza półwiekowa gryzła zbroję. —
tam czerpcie tony, pieśni moje.

A za muzyczny ująłem instrument
płaczącą harfę podróżnego barda,
oparciem Znaku Golgoty postument,
melodję szczypie na strunach dłoń twarda,
i nie proroka, ni rycerza rola
jest moja, jeno harfiarza — Eola.

Serca się ima rzewny smęt,
radosny twarz płomieni lęk,
bo oto Wolność ma się z pęt
dobywać przez oręża szczęk,
przez trud, ofiarę,
ból i łzy
i przez krwawiące Rany Trzy.

Panie, mądrości wiekuista!
Tyżes ofiarą życia krwawą
zniweczył moce antychrysta,
niechby za Twoją mocną sprawą
męczeńskich również ofiar dzieło
matczyne ciało z krzyża zdjęło! —

Słysz!... Moc!... Królewski runął zew!
Z gniazd skalnych porwał ptaków rój,
zszarzył się błękit, szumiał krzew,
wiatr nosił wici,
że na bój
o wolność, co hasłem szczyci,
orleża woła hoże
wolności kapłan — orzeł.

Czemże ty jesteś, ojczysta wolności,
dla ludzkich tworów żyjącego świata?
Pięć wieków oto bielejące kości
uczają, jak bronił wolności Sarmata,
a jak ją kochał — postać Karmelity,
jak za nią tęsknił — Pyrenejów szczyty.

I znowu Biały wzniósł się Ptak
nad krwawe dymy i działał grzmot;
jedyny to widomy znak
nad czołem młodzi
rozpiął lot
z wiarą, co wiernych nie zawodzi,
z dumą i siłą niepojętą,
co sakramentem jest — orleżom.

Orleża! wiarą w świętą Sprawę dumne,
jakież Wy piękne w swej szczerzej ochocie,
byleście jeno skrzydeł loty szumne
w krwawiących strzępach znowu na Golgocie
serdecznych pragnień — nie pozostawiły
z przeokropnego Przeznaczenia siły.

Oby Wasz próżny nie był trud,
oby serdeczna młodzi krew
oddała Sprawie cały lud,
ujrzeli ślepi
owoc drzew,
co skargą spiekłe wargi krzepi
i głuchych moc się uszna jęła,
że przez Was — „jeszcze nie zginęła“!

II. ON.

Stał nieruchomy, wpatrzony w szeregi
czterystu w szarych mundurach junaków,
łza mu radości skrzyła łzawic brzegi,
bo oto w łonie rodził stary Kraków,
mimo trudności i wrogie zabiegi,
garść bohaterów wśród strzeleckich znaków, —
i jakby Bóstwo zaklęcie wyrzekło,
Czynu się słowo — w ciało przyoblekło.

Wzrok jego rzucał wokół skier tysiące,
szablę do serca przycisnął kurczowo,
świętością Sprawy miał promieniejące
lica, jak prorok, kiedy przed Jehową
brał na Synaju prawidła karzące,
potem wzrok rzucił w dal niebną, orłową,
wspomniął na Matki rękach sine pręgi
i takiej dobył z sumienia przysięgi:

— Matko serdeczna, oto ci w ofierze
za Twoje — nasze oddajemy życie;
niechże prostota będzie nam puklerzem
przed tą zarazą ducha, co na szczycie
pawich koturnów plon obfity bierze.
W Sprawie cel święty, nie w pustym zaszczycie,
a hasłem sercu niechaj będzie drogim:
wrogiem jest naszym ten, kto Polski wrogiem!

Niebo zdawało się rade przysiędze,
zachodzącego lało złoto słońca,
opodał z Kopca Wódz w białej siermiedze
z błogosławieństwem siał kosiarza-gońca,
a falą srebrną na Wiślanej wstędze
rzewny dźwięk płynął królewskiego dzwońca,
co *de profundis* dzwonił... Teżę nocy strzelce
ruszali z bronią na Miechów i Kielce.

Powiódł ich, jako ojciec wiedzie syny,
powiódł na nowe znoje i męczeństwo,
powiódł na chwały własnej okruszyny,
na śmierci uczę, co się zwie zwycięstwo,
iżę krew zmazać ma jakoweś winy
w swojej chrzcielnicy i odjąć przekleństwo,
On, rozgrzeszonych dowódca kainów,
ucieleśnienie dziejowego Czynu. —

III. PO . . .

Zęłaś łan dobrze kostna przodownico,
pilnych żniwiarek miałaś spory krąg,
choć wzrok twój próżny, z wyżartą żrenicą,
siłę masz straszną bezcielesnych rąk
i gdzie postawisz skrzypiejące stopy,
tam trupi wiew,
tam krew —
i zżęte kładną się snopy.

Wszakże niespełna jeszcze przed godziną
życiem wabiła krasawica pól —
a teraz oto nad sielską doliną,
jakby panował krwawy Herod-król,
rannych i trupów zbłoconych kolisko,
stężały krok,
ócz mrok —
i spąsowiałe ściernisko.

Dwojakie zboże powiozą stąd w gumna,
to z resztką życia — na życiowy plon,
drugie, martwicę schowa spichlerz-trumna,
karmić zeń będzie nowe życie skon. —
Hosanna tobie, pani krwawa!
Ty nowy świt,
śmierć-myt,
ty pani mocna! — Sława!

Sława! Na czole ma zielone laury,
kroczy ścierniskiem, raniąc palce stóp,
liściem wawrzynu zdobi martwe giaury,
wtęm ją zatrzymał dłużej jakiś trup
znaczniejszy, bo mu laur wszystek oddała.
I szeptem gmin:
Za czyn!
Chwała! chwała! chwała! . . .

IV. NA MOGIŁACH.

Krwawy otwarłeś Panie, elementarz,
byśmy dobyli z niego Prawdy wskaz,
królestwo Matki Twej zmieniłeś w cmentarz
i „straszne dzieje“ znów „nam przyniósł czas“,
a jakby do tej nauki komentarz,
pod wdowie skronie kładziesz zimny głaz
i każesz stąpać w dziejowej zamieci
z kijem żebraczym i głodnymi dzieci.

I gdzież kraina, co mlekiem płynęła,
w piastowej chacie miała chleb i miód?
Jakaś zaraza wsi jakby się jęła,
pognała w światy oniemiały lud
i wieść po ludziach nawet zaginęła;
nieznany był im krwawej rzeki bród,
więc utonęli w zarannych dniach Wiosny
kiedy im śnił się sen życia — radosny.

Nad mogiłkami dłoń wiejskiego cieśli
wbiła ciosany z drzewa Męki Znak,
pod Nim ci, którzy w sen wszechbytu przeszli,
odpoczywają po trudzie. Na grób krzak
ludziska dobry barwinku przynieśli,
z pól chlebnych posiał wiatr czerwony mak,
a dziewczki robią girlandy i darnie,
z westchnieniem: że tak ludzie giną marnie...

Z żywej krainy na ołtarzu świata
martwej ofiary dzieje wznoszą stos,
a na nim kapłan swego kładzie brata,
rzewnego psalmu leci w niebo głos:
Zatrzymaj Panie, w biegu tortur lata,
bo żar nas spali bez ożywczych ros, —
iżeśmy ślepi w oslepiłym bycie —
nie znali czasu, ni miary w zachwycie!

Najboleśniejsze braterskie ofiary
kryje przydrożny, krzyżem znaczny dół,
goryczy jeszcze nie spróżnilim czary
i nie zagładził wiek nam piętno czół
i nie skończyliśmy bezwinnej kary,
niewypieczeni z tartarowych kół —
i jeno nam się żalem skarżyć Bogu
po zgubie synów i złotego rogu. —

I ślą w niebiosy skargę Twoje syny:
Ojcze, wysłuchaj bolejących próśb,
daj narodowi Moc, by dziejów Czyny
nie były kłosem Aresowych kóśb
na obcą chwałę i na wrogie drwiny,
przyczyną mocnych może były grózb,
żeśmy szatana syny, zamiast nieba,
przeto nas jeszcze żywych — zabić trzeba!

Daj Moc! Daj słuch i ducha skupienie,
z łuski ślepoty orgarnij nasz wzrok,
iżę przez własne jeno utrudzenie,
i własny, choćby kijem wsparty krok
ujrzemy bytu święte odrodzenie,
katorżnych stęchnic zniknie dla nas mrok,
wiedząc, że próżno nam wyglądać cudu
i łaski możnych — bez własnego trudu!

Nowe mogiły! . . . Nowych synów Macierz
kładzie w otchłanny ofiarności grób;
mówmyż za nimi na mogiłkach pacierz
i jeszcze żywi czynny żywym ślub:
że nowa twórczej naszej pracy zacięż
po latach nieszczęść i śmiertelnych zgub, —
zimnej rozwagi kroczyć będzie drogą,
a ludzie dobzy, jeśli są — pomogą. —

Zygmunt Wierciak.

IDZIE...

Z cmentarnych dolin, z ruin gór
idzie przez Polskę ona — z kosą,
bez ocz, bez serca, czucia w łonie —
krew i łzy błyszczą w jej koronie,
berłem zniszczenia tyka chmur!..
Płaszcz łuną tkany, dymy niosą
z cmentarnych dolin, z ruin gór.
Gdzie stąpi, ziemia w krzyżach tonie,
gruzy i zgłiszczą ścielą się wdał. —
Od posad dolin — do szczytów gór
nędza i rozpacz, niedola, żal
i ona zimna, z zimną kosą,
bez ocz, bez serca, czucia w łonie,
krew i łzy błyszczą w jej koronie,
płaszcz łuną tkany dymy niosą
z dolin cmentarnych, z ruin gór..
W Polsce panuje ona — z kosą! —
Co było i jest — wszystko tonie,
a to, co będzie — zwie się świt,
który wytworzą ból i trud...
Gdy przejdzie ona — kosy zgrzyt —
nadejdzie pokój — ranek-cud.

Zygmunt Wierciak.

POWRÓT.

Nie mówcie matuś, że to nasza wioska,
bo patrząc, to aż ból za serce ściska..
Toć tu, gdzie spojrzeć — jeno spaleniska,
cmentarz, przekopy — śmiertelna niedola,
a nasze przecie żywe były pola,
które z gościńca strzegła Matka Boska;
tam las był — a tu łąki pełne kwiecia,
gaje i sady, z których od kościoła
wieża pod niebo wznosiła krzyż złoty,
aby opiekę roztaczał dokoła
na całą wioskę — na każdego kmiecia!

A tu matulu łez i krwi ustronie...
cisza umarłych — zniszczenia kraina,
nad którą z dymów mgła się wlecze sina,
gawrony huczą — psy żałośnie wyją...
Nie! nie! matulu, na Matkę Maryą,
nie wierzcie ludziom! — Tu straszna
[niedola,
a nasze przecie żywe były pola.
Tutaj jest cmentarz i pogorzeliśka, —
to wieś nie nasza — skłamali ludziska!
Chodźcie stąd matuś! tu noc drogę grodzi;
nasza wieś przecie tam — gdzie słońce
[wschodzi. —



WSPOMNIENIE.

Zygmunt Wierciak.

MODLITWA NUSI.

Boziu! czy słyszysz, jak Cię Nusia woła?
widzisz, jak rączki złożyła i klęczy? —
A może Boziu, prosba ta Cię męczy,
to przyślij do mnie przedziutko anioła!
A wszystko, wszystko poskarży mu Nusia:
o tem, jak dawno niema już tatusia,
bo jest na wojnie, tam gdzie świat się pali
i broni domu, mnie i mojej lali!

Boziu! czy słyszysz? Niech anioł przyleci,
bo Nusia klęczy przy łożeczku sama — —
Wczoraj do Ciebie poszła moja mama
prosić, byś wszystkie miał w opiece dzieci —
i wciąż nie wraca — lecz Nusia zaczeka,
bo wie, że z nieba droga jest daleka.

Wysłuchaj Boziu! Nusia bardzo prosi,
wróc mi tatusia i mamusię z nieba,
bo mi się jeść chce, niech mi dadzą chleba
i Adasiowi, mleka małej Zosi.
Słyszysz mnie Boziu? Dla Twojej świętej chwały
broń nas, Polaków, niech się nam nie dzieje
krzywda od wroga! niech się krew nie leje, —
jak mamcia Ciebie prosiła dzień cały! —

Zenon P. Bosak

podpor. Leg. Pol.

STROFY O PIECHOCIE POLSKIEJ.

(Pieśń 2. pułku p. Leg.).

W śmiertelny tan! W piekielny bój!
Gdy świt się pierwszy budzi,
Przez pola łąn, przez trud i znój
Szedł łańcuch szarych ludzi.

Wśród huku dział! Bez pieśni słów,
Choć słońca żre spiekota,
Ich poniósł szal do sławy znów!
— Legionów to piechota.

Ze z ziemi swej nieczynność zwlekt,
On czoł^o niesie dumny,
Bo, choć mu, hej... w krwi ojciec legł,
Zastępców ma kolumny!
Nie zna co znój, gdy ponad łan
Trąbka mu zagra złota,
A idzie w bój, w śmiertelny tan,
Bo polska to piechota!

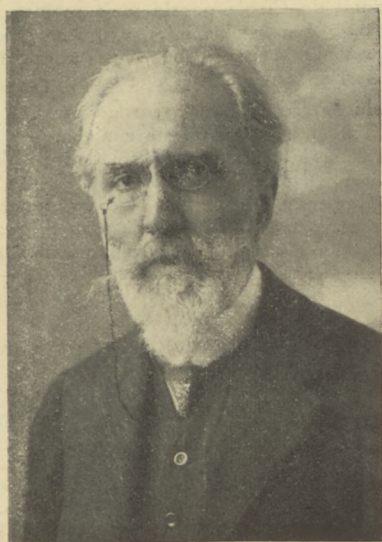
Na pozycyi, 1915.

Zenon P. Bosak.

SAMARYTANKI MIĘKKIE DŁONIE...

Te kochające miękkie dłonie...
Kiedy się woli spiż rozpada,
Gdy piekło bólu targa skronie —
Uśmiecha mi się świat radośnie
W rozblasku sławy, w życia wiosnie
Dziś, kiedy Polska mieczem włada, —
Gdy na skrwawione złoży skronie
Samarytanka miękkie dłonie...

Polesie, luty 1916.



DR. TADEUSZ RUTOWSKI

prezydent i opiekun Lwowa, wywieziony przez
Rosyan na Ukrainę 21 czerwca 1915.

Stefan Przepolski.

TADEUSZOWI RUTOWSKIEMU.

Cześć Tobie, panie i sława!
Pokłon Ci ślemy w ukraińską dal!
Pomna Twych czynów Sprawa,
żałoby pełna — gryzie serce żal! —

Wróciszże do nas polskości szermierzu?
Lwi Cię z tęsknicą wyczekuje gród,
Ciebie, co z Polski hasłami w przymierzu —
russkich najeżdżąc pozbywałeś złud
na Lwowa dumę, polskości obronę,
mówiąc otwarcie: „Cette ville est polonaise“!

Cześć Tobie panie i sława!
Cześć obok wielkich jałmużników!
Burzami chwiana Polski nawa
rada Cię widzieć wśród sterników!...

Mieczysław Smolarski.

JEST JEDNA PIEŚŃ TAJEMNA...

Jest jedna pieśń tajemna,
Co płynie wiecznie żywa,
Ponurem jakimś echem
Wiecznie nam w piersi gra,
Potężną swą melodyą
Nas chwyta i porywa...
Jest jedna pieśń tajemna,
A krwawa, jako skra!

Szlachcic, gdy ją posłyszał,
Skron zdobył konfederatką,
Podnosił dumnie pierś,
Za ojców chwytał kord
I za tej pieśni dźwięk
W mogile legł nierzadko,
Gdy cały jego kraj
Napełniał bój i mord.

Gdy ją posłyszał kmicę,
Co schylon szedł za pługiem,
Za kosę chwytał swą,
Do kuźni biegł ją kuć,
Słyszała Polska ją
W czekaniu swoim długim,
Kiedy zapalna szła
W więzieniach konać młódz.

Podniosła niegdyś głos,
Jak burza triumfalny,
Dwieście tysięcy ust
Zawiodło śmiały dźwięk,
Opłynął wtedy krwią
Warszawski plac Teatralny,
Akord, co błysł jak skra,
Na bruku ulic pękł.

I dziś od zwątpień nam
Udziela swej zasłony,
Jest biała, jako śnieg,
A jak szkarłatu krew.
Pośród bojowisk zgłiszcz
Śpiewają ją Legiony.
I wolny pośród burz
W narodzie powstał lew.

Więc tym, co w białą noc
Wśród mroku mrą i chłodu,
Co dają życie swe
Za szczęścia nową wieść,
Dolata pieśni dźwięk,
Potężny szum narodu:
Za wolność i za kraj!
Cześć bohaterom, cześć!

Stanisław Mróz.

WIECZOREM.

Za oknami wiatr szumi i wzdycha jesienny,
ciemność w szyb oczy szklane zagłada
upiosem
smutków — wspomnień, rozlanych tam,
w powietrzu chorem,
gdzie nagie drzewa stoją w martwocie
kamiennej.

Ciemność bezkształtna chciwie zarys miasta
chłonie,
światła latarń migocą w wilgnych mgieł otoczu,
jak przez łyż, co, stłumione, cisną się do oczu —
mdłe ogniki, rzucone w lepkie mroku tonie.

Jęczy wiatr — lęk przynosi z nieznanej oddali
tych, co w nocy bezgwiezdne samotnie konali,
łka opowieść o życiu milionów tułaczem —

a pierś ogromna wichru tyle skargi mieści,
ile tylko — jest ludzkich cierpień i boleści —
Niebo rzęsiwym deszczu wybuchnęło płaczem..

Józef Relidziński.

O DWORKU...

(Wspomnieniom z Królestwa i Wołynia).

O dworku, dworku ty modrzewiowy.
o modrzewiowa arko przymierza!
pomnisz, jak w wieczór listopadowy
polskiego-ś jawę ujrzał żołnierza?

Po tylu latach... znowu... o Boże!
dreszcz przebiegł stare lipy i klony...
O modrzewiowy, szlachecki dworku,
pod lat brzemieniem i łez schylony!

Mchy cię porosły i już się zdało,
że nic cię zbudzić z drzemki nie umie
że, niby starca zgrzybiałe ciało,
zastygniesz cicho w tęsknej zadumie.

Wysłuchany jeno w pogwar tych kości,
którym przez wieki byłś kołyską,
a które dzisiaj, w grobu cichości,
śnią razem z tobą sen twój, tuż blisko.

Aż tu zadźwiękły nagle podkowy
i widm spłowiących wskrzesiły cmentarz —
o dworku, dworku ty modrzewiowy,
arko przymierza, zali pamiętasz?

Ułańskie czaka, burki, rabaty,
twarze rumiane, młodzieńcze, hoże —
drgnąłeś, jak wtedy, ongiś, przed laty,
o modrzewiowy, szlachecki dworku!

Zsiadają z koni... błysnęły czaka
orły srebrnymi... zda się, portrety
stare z ram wyszły... gdzieś parobczaka
brzmi głos zachwyty... ułany! rety!

W oknie błysnęły ócz niezabudki
i zamigotał bielą fartuszek,
niknąc płochliwie... po chwili krótkiej
na ganek wyszedł dziedzic-staruszek.

Spojrzał, oniemiał... orszak widmowy
zda się, a przecież... Jezus! nareszcie...
o dworku, dworku ty modrzewiowy,
w pożółkłych klonów i lip szeleście!

O twoje stare, gościnne progi —
o twoje progi, nizkie a pańskie,
ułańskie brzękły z mocą ostrogi
i zadzwoniły szable ułańskie...

Marzec 1916.

Jan Pietrzycki.

ŚLADEM KRWI.

Ustroim kiedyś w cudną wspomnień sławę
Wasze proporce i pałasze rdzawe — —
I imion waszych będziemy poczet święty
Czcic, jako krwawe Polski sakramenty.

Bowiem w dzień siejby — dzień, mozołem
długi,

O wasze kości dźwiękną nasze pługi
I w proch krwi waszej — rzucim w ziemię
czarną

Dla nowej Polski złote, polskie ziarno!

Kazimierz Gliński.

ARMATA I SZARPIE.

(Bajka).

Zaprężone w sześć koni, z pompą okazałą,
Toczyło się z walk pola uwieńczone działo.
Na drodze garstka szarpi, zapomniana w boju,
Nie wzięta przez nikogo, leżała w spokoju.

— Czy widzisz, marny strzępie niepotrzebnej
szaty,

Moje czoło w zieleni, to czoło armaty,
Przed którą bledną nieraz i rycerskie twarze,
Której w dzień usługują, nocą strzegą straże?
Czy znasz mój ryk, lwi ryk mój?

— Nie żądam zamiany,
Wolę goić przez ciebie zadawane rany.

Stanisław Stwora.

DZIEŃ JUTRZEJSZY.

Nie znac mnie jutro bracie znakiem krzyża,
ale mnie mocą tknij i skrzep mnie wiara,
że się królestwo Boże do nas zbliża,
że jawą stało się, co było... marą,
— kłam mi o źródle, bijącym w ukryciu
i nowych bracie prawd mnie ucz — o życiu!

Każ mi zapomnieć, iżem lat żył wiele
w nieświadomości, obłąkany człowiek,
co prawdy szuka w zgłiszczach i popiele,
na słońce nigdy swych nie zwrócił powiek,
który się w własnym rozmiłował próchnie,
echem był tylko i jest — które głuchnie!

Mocą mnie bracie tknij... tą przeogromną,
co urągała Bogu w dzień stworzenia —
skrzep wiara w siebie, co siłą niezłomną
na piasek kruszy posągi z kamienia,
iżbym był bracie jednym z onych... którzy
pierś stawia śmiało — piorunom i burzy!

Tę moc mi bracie daj... co w wieczność idzie!
na jasne słońce wyprowadź z cmentarzy,
każ mi zapomnieć... o grobów ohydzie,
żem niewolnikiem zgniłych był ołtarzy,
iżem podobien zasie do ślepego,
co cudzych bogów szuka — mając swego!

Nowych mi bracie jutro prawd potrzeba, —
— krzyż zdejm mi z ramion: krwawi... mękę rodzi
ciemniami słońci cudny błękit nieba
i blask promienny słońca, które wschodzi,
przeto mi nową prawdą dotknij powiek,
że innych potęg niema, tylko — człowiek!...

Otwórz przedemną tajemniczą księgę,
w której się bracie prawda żywa chowa,
co ma tę samą, co i Bóg... potęgę,
gdzie błyskawicą pisane są słowa
o łasce wielkiej, która z win rozgrzesza...
otuchą krzepi duch — i zmartwych wskrzesza!

W marcu 1916.

Stanisław Stwora.

W KATEDRZE WAWELSKIEJ.

Nienawidzę i przyszedłem tu...
ani zapomnieć i ani nie zginąć,
odetchnąć tylko i zacerpnąć tchu,
skrzydła szeroko do lotu rozwinąć:
nienawiść wlecze się i nienawidzę,
kocham krew i krwią się brzydzę!

Tutaj przyszedłem, tu — gdzie Wielkość
[drzemie,
gdzie sto słońc świeci, a gaśnie sto drugie,
gdzie nieśmiertelna sława, co przez ziemie
orężną danią szła przez wieki długie,
gdzie Moc stanęła u trumien rycerzy,
— Moc niezmożona, ta co w siebie wierzy!

Zali przyszedłem spowiedź tu uczynić
i znowu serce w spowiedzi rozkrwawić,
dosyć krwi przecież! zali chłostać, winić,
albo rozgrzeszać z win i błogosławić,
może o litość błagać i jałmużnę
u tych — co dzisiaj są nam za krew dłużne!

Wieczność! wielkie nieśmiertelnych cienie!
Sławo! oręza ostrzem w spiżu kuta,
o dumna śmierci! — wiekuiste technienie
niezłomnej mocy zakłętej bez dłuta
w wiązania luków i w arkad sklepienie
— Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!

Przyszedłem — za mną stanęło Nieszczęście,
które obeszło wszystką moją ziemię,
co w nienawiści nóż wcisnęło w pięście,
kłątwę Kaina rzuciło na plemie,
z którego wzrosłem w krzepkie męskie lata

I niechby ciekła już serdeczna krew
niech piorun bije i niechaj druzgoce
w drzazgi konary u stuletnich drzew,
niech złe się wszystkie rozpętają moce,
niech jeden tylko zostanie z szeregu,
by dobić tylko przecież raz do brzegu,

gdzie Świt! — Nieszczęście, sny omamień
orleża wypłoszyły z gniazd,
te skrzydła swoje potarły o kamień
grobu — wleciały do gwiazd...
— w wierze dziecięcej skrzydła we krwi wleka
krwią się zboczyły — a Świt... Świt — daleko!

To boli! gdzież kres krwawiącej udręce, —
...a może wreszcie już nas uprzytomni
to marnotrawstwo krwi, krwią zbroczone ręce,
cmentarz, co się krzyżami ogromni,
może to wreszcie nam sumienia sięgnie,
wyrwie krzyk wielki z piersi, co nas — sprę-
gnie!!

Przyszedłem — po co? nie po krzyża znamię! —
...tu gdzie duch rośnie, dzisiaj wstyd mnie pali,
dziś chociaż serce myślom trzeźwym kłamie,
ani się duch mój, ani serce żali, —
Mocy chcę tylko z tych trumien rycerzy,
Mocy niezłomnej, tej, co w siebie wierzy!

Mocy! bo biada, jeśli nowy krzyż
weźmiemy na się z tej przelanej krwi
jutro, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż
a nie w rozpacznej kapać oczy łzie,
— Mocy, bo biada, jeśli nowy krzyż
przyjmie, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż!

Przyszedłem — za mną stanęło Nieszczęście,
które obeszło wszystką moją ziemię,
co w nienawiści nóż wcisnęło w pięście
kłątwę Kaina rzuciło na plemie,
z którego wzrosłem w krzepkie, męskie lata.

Stanisław Stwora.

LIST JURKA.

Braciszku złoty, z jedynych jedyny!
w żałości wielkiej piszę dziś do Ciebie,
w której się chwile wloką i godziny
w smutku, co przepaść między nami grzebie
i w beznadziei, co w koło się szerzy,
kreślę te słowa... braciszek twój — Jerzy.

Niech ci przypomni list ten — w krwawem
polu
nas, którzy wszyscy bardzo cię kochamy,
a gdy serduszko Twe skrwawi się w bolu
niech ucałuje cię całunkiem mamy
i z nad kołyski owionie cię tchnieniem
co ulgą będzie Twą i pocieszeniem.

Chciałbym gwiazdeczki ci przesłać w tym
liście,
i tyle szczęścia, co człowiek w snach roi,
w słońku, co skrzy się nad nami wieczyście,
ale się czegoś me serduszko boi,
więc ci przesyłam nieznanie nikomu
tysiąc pozdrowień z serca — od nas, z domu.

Nie wiesz braciszku, jak mi strasznie rwie się
serce ku Tobie tam .. co mi się marzy,
jakie mi dziwy, każda nocka niesie,
— biały się Orzeł śni... polscy husarzy!
Krew, krew obficie rozlana z stu stągwi
i Matka Boska na polskiej chorągwi!

Dobra przychodzi z lat dziecięcych bajka
z radością mego dosiadam konika,
co w darzem dostał go na Mikołajka,
z szabelką w ślad gnam jasnego promyka,
jakiemś wieczystem związany przymierzem
i jak Ty czuję się — polskim żołnierzem!

Lecz kiedy po śnie takim pełnym czaru
zbudzę się to tak coś we mnie się żali;
widzę, że koń mój był tylko z bazaru...
szabelka z drzewa, nie z hartownej stali, —
tak mi ogromnie przykro i boleśnie,
że to, co było, tylko było — we śnie!

I wtenczas żal mi cię tak, żal okrutnie
braciszku drogi, z jedynych jedyny,
jakoś przedziwnie mi jest i przesmutnie,
jak w świadomości jakiejś wielkiej winy,
która mi jasne słońko gasi w niebie,
że ze łzą w oku piszę list — do Ciebie!

J. J. Rychter.

Z DNI PRZEŻYTYCH W R. 1914.

Dzwony umilkły — zagrały armaty!...
Ponad Krakowem biegly echa bitwy —
A Kraków cały,
Jakby w dniach chwały,
Jakby królewskie były to gonitwy:
Armatnie wrogom posyłał wiwaty!

Długo melodia tych krwawych zapasów
Pieściła uszy potężnej załogi...
Mieszkaniec wszelki,
Jak Tytan — wielki,
Dufny w zwycięstwo był i bez twogi,
Jakby za dawnych, królewskich żył czasów.
Bo Kraków zawsze na Święte Przymierze
Swej Wiary z Bogiem liczył, liczyć będzie...
I przetrwa wieki
Gród Tej Opieki,

Wierząc od wieków w to Boskie Orędzie:
Że się ostoi ten, co wytrwa w wierze!

I tak się stało, jak mówiła Wiara —
Wnet też gruchnęło: Gród Krakusa wolny!

A Zygmunt stary,
Stróż onej Wiary
W Te Deum zagrzmiął — powolny...
Grodu Królewskość, znów panuje stara!...

Mieczysław Smolarski.

W ROCZNICĘ ORŁÓW ODLOTU.

Witajcie! —
Z listopadowej nocy
Sława w serc głębi zakłęta,
Roztwarła swych skrzydeł dwoje,
Ojczystą bronić rzecz!
Wśród mroku błysły bagnety,
A zapał potargał pęta,
Na czynu lecąc podboje
I dzisiaj co mąż — to miecz!
Za sławą pośród błyskawic
Hufce ruszyły pochmurne
Na drogę tęsknot nieznana,
Swą duszę niosąc lwią
I w krwawą narodu urnę
Ciał młodych rzuciły wiano,
W nadziei szli i w milczeniu,
Łzami szli brocząc i krwią.

Witajcie! —
Naród was woła...
Witajcie! —
Promieni was czyn!
W górę dziś serca i czoła
I przodków lśniące sztandary!
Pieśń wstała, co poczęła się z wiary,
Pieśń wolna od zwątpień i win.
Witajcie! I kogóż opiewać
Nam braciom, którzyśmy dożyli
Widoku swych orłów odlotu
Z skał sinych na bój i na trud? —
Pieśń płynie i będzie rozbrzmiewać
Od wieku do wieku, o chwili,
Która nas łączy dziś razem
Pieśń, zbrojnych i serca i lud!
Sławiona bądź rzeszo bitna!
W Karpatach, pod Limanową,
Pod Somosierrą-Rokitną
W świat leciał brzęk tych zbrój,
Pieśń dumna leciała jak orzeł,
Tęsknoty nam w piersi kwitną
Za słońcem, wolnością i wiosną,
Sławiona za czyn bądź i bój! —

Z wiary poczęła się pieśń!
Skrwiawione lecą sztandary,
Głos jakiś słychać w przestworach,
Tętniący, potężny to głos,
To rytm serc naszych uderza,
Tych serc spragnionych bez miary,
To naród tak wielki, jak morze,
O Polski dopomniął się los!

Z listopadowej nocy
Sława w tryumfach zakłęta,
Roztwarła swych skrzydeł dwoje
I w blasku wybiegła swych piór...
Sztandar się w walce rozwija,
To orzeł: Jezus, Marya!
Bogarodzico nas prowadź!
To orzeł nasz płynie wśród chmur!...

Karol Kwaśniewski.

MOŻE...

Może się wreszcie ulituje
Niedoli naszej Bóg!?
i mocą swoją wyprostuje
ścieżyny naszych dróg...

Może nam wskaże szlak słoneczny,
wiodący w przyszłość, w świt,
Kędy panuje pokój wieczny,
i kędy pragnień szczyt...

Może krew nasza, znoje może
i nasz opłacać trud;
może w wysiłku rwąc obroże,
wyzwolim kraj i lud...

Może w świtanie chwili onej,
Oucim śpiącą moc —
i waląc młotem w zwycięstw dzwony,
spłoszym niewoli noc? ...

Rudolf Baranowski.

BO JAKO MORZE W GŁĘBIACH SWOICH TONIE...

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

I o tej szacie, która krwią wyszyta,
Po członkach Twoich w siną dal się ściele.
I o tych kłosach srebrzystego żyta,
Co nie szarańcza, lecz zniszczyła stopa.
I o tej wierzbie, co nad chatą chłopca,
Drżące z przestachu wyciąga ramiona,
Bo w izbie ciemnej od głodu chłop kona.
I o tych ptakach, co w świat odleciały,
I o dziewczczynach, co w pieśni ustały...

Bo jako słońca blask po świecie płonie,
Tak ogniem byłaś wszędy i wzdłuż wyrzęta;
Bo jako morze w głębiach swoich tonie,
Tak pełnaś bólu Ziemia moja święta.

Bo gdzieżbym myślą uciekał w wieczory,
Jak nie w te puste, znaczone krwią dwory,
Jak nie w ten domek u nagiego wzgórza,
Gdzie gwałtem wzięta, zwiędła biała róża...

Bo komuż serce dałbym miał potrzebę,
Jak nie tej wielkiej, a biednej Rodzinie,
Której bez ziarna przeorano glebę,
Która się tuła, wymiera i ginie...

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

A także o owym wiejskim z brzoź kościele
Spalonym w części, gdzie czeladzie wierne,
Na krzyżu Boże Ciało miłosierne,
Ukląkszy zbożnie, orędują w koło.
Chciałbym przyłożyć głowę o Twe czoło
I rozpalone wyczuć Twoje skronie,
Bo Bogiem jesteś w ostrej z róż koronie
I cierpieć musisz z ludem Twym pospołu.

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

Bo jako słońca blask po świecie płonie,
Tak ogniem byłaś wszędy i wzdłuż wyrzęta,
Bo jako morze w głębiach swoich tonie,
Tak pełnaś bólu Ziemia moja święta.

J. M. Świętochowski.

W ŻOŁNIERSKICH ROWACH LEŻĄC...

W żołnierskich rowach leżąc, my widzieli,
Jak szłaś przez krwawe naszej walki błonie
W słońca czerwieni i mgieł rannych bieli,
U skroni w rdzawej, królewskiej koronie...

Myśmy widzieli, jak nam ręce twoje
Błogosławiły na trud i wytrwanie —
Na te synowskie, ofiarnicze znoje,
Na to zbudzonych duchów bojowanie
O cześć Twą świętą!...

Tadeusz Malicki.

MOIM DZIECIOM SZKOLNYM.

Dziecięta moje! Ze szpitalnej celi
List do Was piszę, stęskniony za Wami,
Już mi Wasz szczebiot życia nie weseli,
Ani łań główek pomiędzy ławkami.
I tak mię boli ta myśl, że w dni chłodne
Wy na tułaczce dzieci — może głodne.

Może nie macie, dzieci, kęsa chleba,
Może Wam zimno — może Was co boli
Może Wam, dzieci, książeczek potrzeba,
A ja nie mogę radzić Waszej doli,
I sam kaleka, list ten piszę smutny
By nim złagodzić żal i ból okrutny.

Dzieci Wy moje! Ja tam gdzieś widziałem
Waszych Tatusiów... Niektórzy już w ziemi.
Wasi Tatusie nie bledli przed działem,

Na które parli piersiami własnymi,
A ci co żyją — pokażą Wam bliźnę
I z śmiechem rzekną: Dzieci! Za Ojczyznę!

Ja Was uczyłem, co to jest Ojczyzna,
Co to jest Polska; dzisiaj w obcej ziemi
Gdy Was spytają niechaj każde wyzna:
„Jestem Polakiem, i między cudzemi
Tylko dlatego jestem, byście znali,
Ze dla Ojczyzny my — już wszystko dali“.

Słodko mi myśleć, że Wy tak u stołu
Siądziecie czasem i książeczki szkolne
Czytacie wszystkie z Mamusią pospołu.
Teraz, choć macie, choć już długo „wolne!“
Bo pamiętacie, że gdy odchodziłem
To ja Was o to, dzieciaki, prosiłem.

Uczcie się dzieci, bo to Wy będziecie
To — co wróg zburzył — budowali w trudzie.
Dla Was zakwita krwi różowej kwiecie,
Dla Was Tatusie walczą w krwawej żmudzie
I Wy będziecie widzieć, moje dzieci,
Jak Orzeł polski z niewoli uleci.

Uczcie się dzieci i bądźcie gotowe,
Bo Wy musicie dla wspólnej ofiary
Wnieść czyste serce i roztropną głowę
I to najmiłsze będą Polsce dary

Uczcie się dzieci, wasze główki płowe
całuje myślą — nauczyciel stary.

Anna Sokołowska.

HYMN DO BOGA.

Praojców naszych Ojcze! wołamy Cię krzykiem
Tonących rzesz!

Wołamy oszalałym rykiem
Głodu, co w trumny nasze dzieci składa!
Wichrami śmierci, co huczą: Zagłada!
Syczeniem ognia i powiewem morów!
Łoskotem w próchno obalanych borów!
Gruzami świątyń! ohydą szubienic!
Krwawymi łzami, które toczą z źrenic.

Matki! skowytam konających głosów!
Krzyżami mogił, co nam zamiast kłosów
Na polach wzrosły i widmowym szykiem
Czuwają.. stróże bezimiennych leż...
Praojców naszych Ojcze! wołamy Cię krzykiem
Tonących rzesz!

Jeszcześmy nic naszego ducha
Nie uprzedli w świętą tknię narodów.
Wchłoniesz nas śmierci zawierucha,
Nie nasyciwszy głodów?

A wždy nie próchnem! nie popiołem
Jesteśmy drząc pod męki kołem!
Nie trupem pod stopami Twemi,
Którego czaszkę wąż przewierca,
Lecz krwią krwi Twojej! tętnem serca!
I myślą myśli Twej na ziemi!

Więc otwieramy ku Tobie źrenice —
Przejrzały, Ojcze! Płoną jak gromnice
Ołtarzy Twoich...

Nie topór w Twym ręku
Lecz siłotwórczy, jasny młot,
Ujęty w stu piorunów spłot,

Którym nas przekuć chcesz w moc nową!
Którym nas przekuć chcesz w Twe Słowo!
W Twe Słowo nieśmiertelne!

Praojców Ojcze! Ojcze nasz!
Duch patrzy w jasną Twoją twarz!
Nie śmierć nad nami! nie piekielne
Dokoła syczą nam płomienie
Lecz kuźnia Twoja — kuźnia święta
Gdzie myśl Twa o nas... Twe marzenie
Człowieczo-orlich serc i lotów
Przybiera kształt pod hukiem młotów!

Piersz nasza, Ojcze, odsłonięta!

Gdyśmy nie popioł — nie zginiemy!
Gdyśmy nie trupem — powstaniemy!
Jeno gdy czarne miną noce,
Jeno gdy świt nam zamigoce
Na Archaniołów Twoich skini!

Uniosłeś młot Twój... Ojcze! czyń!

Henryk Zbierzchowski.

PLACÓWKA.

Bezgwiezdny nieba step
Po zgonie słońca...
Śnieg wokół — siny śnieg
Bez końca
Aż gdzieś po świata kres,
Z bliskiego obozu
Dolata w ciszy
Żołnierska pieśń i dymów zapach.
Noc — jak ogromny pies
Oparła się ciężko o brzeg
Stromeego wąwozu
i syczy...

Bacność! wyteżaj wzrok
Bacność! wyteżaj słuch,
Śnieg tłumi każdy krok
Noc skrywa każdy ruch.
— Niebo wisi tak nisko —
Milczą śnieżne kobierce,
Po których wzrok twój szuka,
Cóż to? coś cicho puka
Tak blisko, całkiem blisko.
To nic — to twoje serce...

Lecz teraz — skostniała dłoń
Czyni na piersiach znak krzyża. —
Przez śnieżną, głuchą błon
Co się do ciebie zbliża.
Próżno przedzieras mrok,
Krok słyhać, chytry krok.
Do oczu broń
A potem pał!
Cóż to? tyś zbladł?
Odwagi nie masz dość,
Patrzysz źrenicą zgasłą?
Co to za gość;
Zarys powiewnych szat,
W ręku zeschniętą żerdź
I kosy srebrna stal...
Hej! kto tam? stój!
Obcy, czy swój?
Hasło?
— „Jam śmierć!“

Jan Pietrzycki.

IRYDJON.

„Idź na północ... Idź i nie zatrzymuj się,
aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów...
Poznasz ją po zgorzałych chatach ubogiego
i po zniszczonych pałacach wygnańców,
poznasz ją po jękach aniołów moich“...

(Kraśniński „Irydjon“).

Na kolumnowem, krwią płonącym polu,
W chmurze, Bożymi ogniami wezbranej,
Kędy walczyły o laur Kapitolu
Rzymskie cesary i republikany —
Tys mi się jawił, rubinowy z bólu,
Chrystusie ziemi mej, ukrzyżowany
Widmem Twej ręki wskazując bezsilnej
Droge — do mojej ojczyzny n.ogilnej.

Oto źrenice w zachwyty zdumienie,
A czoło w cierni oblokłem koronę —
Bo jam twój piorun na rzymskiej arenie
Słyszał i twarze widziałem czerwone
Ludu, gdy przyszedł do krzyża, a w oku
Miał gniew i wołał, żeś umarł, proroku.

W gniewie tym ludzka krwawiła się rana,
Co pustką niemej boleści przeraża,
Żem czuł, jak dusza, na strzepy porwana,
Myśl najtajniejszą boleśnie obnaża:
„Otoś jest uczniem mądrego szatana,
„A Elsinoe, kochanka cesarza,
„Twą siostrą!... Od niej przynosisz szkarłatny
„Kwiatów na krzyż ten, co sam jest, jak
[kwiaty?]

„Czyś może dojrzał w kielichu trucizny
„Kryształ, podobny do ziarna rubinu? —
„Kryjesz go w dłoni, wołając: „Ojczyzny
„Mojej nieznannej krew niosę i czynu
„Błagam — niech cudem ogromnej kolumny
„Wstanie, gdzie groby spruchniałe i trumny!

Szalony! nie patrz na krzyża rozpaczę,
Bo wproch się ugniesz, a niemoc zamęczy,
Każdą myśl twoją... Myślałem, że płacze
Serce w mej piersi i żalem mi jęczy
Lecz, kiedym podniósł źrenice — cóż znaczą
Ja człowiek? — myśl ma, jak złoty łuk tęczy,
Wyrosła z chmury i płomień swój zniża
Do stóp twojego męczeństwa i krzyża.

Gińcie, wy skargi — zmlknijcie, wy żale!
Z tobą mi jedno mieć ducha przymierze!...
Na piersi twojej, by jasne korale,
Ran rozognionych goreją szkaplerze
I w koralowe stygmaty płonące
Stroją mi czoło, jak w zorzę i słońce.

Błogosławione niech dawnej tęsknoty
Będzie spełnienie — i w męce twej świętej
Błogosławiony niech będzie grom złoty,
Na próchnie głazów twą dłonią zatknięty!...
Przeto błogosław mi, Panie — a groty
Przez rubinowe chmur ukąż odmęty,
By wichrem krwawym świeciły mej drodze.

Do ziemi mogił i krzyżów odchodzę.

Rzym, w grudniu 1914.

Marya Leszczyńska.

DWÓR.

Na pustych ścianach wiszą stare sztychy,
Oprawne w dawno pozłacane ramy...
Przez okno widać jakiś ogród cichy,
I filar jeden rozwalonej bramy.

Na ziemi w strzepy chorągiew rozdarta...
Nikt nie wychodzi i nie pyta: „Kto tu?“...
Pustka wokoło... a futka otwarta
Jakby czekała czyjegoś powrotu...

Na schodach ślady krwi i broń zniszczona,
I cała groza... strach... okropność bitwy...
Strzaskana lipa wyciąga ramiona,
Zda się do jakiejś błagalnej modlitwy...

Mury od strzałów drgają bez ustanku.

O zbitych okien haki zardzewiałe
I balustradę kamiennego ganku,
Krzak bzu wonnego wsparł swe kiście białe.

J. J. Rychter.

OJCZYZNA!

Wielkie słowo moje usta wyrzekły bra-
cie: padnij na kolana, jeżeliś kiedy choć na
chwilę w życiu zapomniał o Niej!

Czołem bij o głazy i pierś udręczaj
słowy: „moja wina“ i aż do śmierci wznos
błagalne modły: Przebacz o Panie, nędznej
duszy mojej!...

Bóg w swej dobroci nigdy nie przebra-
ny — może odpuści tak ciężką przewinę —
jeśli pokuta z nędznej duszy twojej ostatni
zaród złego wypłeniła...

Ojczyzna winnych nigdy nie rozgrzesza!
Syn na twym grobie ma prawo zawo-
łać: Przekleństwo prochom, które miano ojca
mego nosiły!

A skoro rzeknie: Prochy te skłamały,
gdy wbrew naturze nosząc człeka miano, za
życia dzieckiem mnie swoim nazwały! —
wolny on będzie od ojcowskiej hańby i pra-
wym synem nazwie go Ojczyzna.

Choćby twe życie było pasmem cier-
pień — chwilą nadziei nigdy nie przerwa-
nem, choćbyś ukochał ojca, matkę, brata —
ubóstwiał dziewczę, które w cnót promieniu
ziemskim aniołem było dla twej duszy — a
później wszystko stracił w jednej chwili...
serce ci z żalu nie pęknie po stracie, jeżeliś
pojął co Ojczyzna znaczy, i miłość dla Niej
masz prawego syna.

Uczucia tego siły nic nie zmoże! Jest to
wieczysty źródło krzepiący ducha — jedyne
słońce, w którego promieniach jaśniej żyć
cel — dla dusz milionów!

I jeśli boleść serce ci zakrwawi i szłał
rozpaczy wstrząśnie mózgiem twoim — ono
jak balsam zgoi serca rany — i jako słońce
prawdy — mózg rozświeci!

Miłość Ojczyzny starczy ci za wszystkie światła rozkosze i zawody wszelkie! Gdy prawnym synem Ojczyzna cię zowie — najwyższe dobro osiągnąłeś bracie! Być takim synem — jest: być synem Boga!

J. J. Rychter.

POLSKIE HASŁO.

Naród wstał z martwych — bo surma bojowa
Właśnie dzwoniła i jemu na hasło:

Chwyć w ręce oręż! Nieś serce na dłoń!

Tak surma dzwoni...

Nie zgasło słońce dla ciebie, nie zgasło!

Na scenę weszła Nemezis dziejowa...

Grzmijcie fanfary: Męczeństwo ukresu!...

Ze świata sceny — przez śmierć i pożogę

Woła Nemezis: Wnet zwycięży Prawo!

Ofiarą łzawą —

Ludzkość na nową wysyłając drogę...

Przekleństwo mocom i duchom Hadesu!

I oto wschodzi w purpurowym stroju

Na nowe życie, na nowe przeboje

Słońce, co zaszło w wiekowym odmiecie —

Nowe Poczęcie...

Nagrode niosąc za wczorajsze znoje,

Słysz! Naród wytrwał w mesjanicznym boju!

I biada onym, którzy zgrzytem skargi

Zamącą Święto Przeobrażeń Ducha!

Przekleństwo waśniom! Hańba starej wadzie

Na wspólnej Radzie!...

Niech serc nie zmrzaża uczuź zawierucha;

Niech Dobrej Woli psalm śpiewają wargi...

Dziś Spełnień chwila; męczeństwa obroza

Pęka — milionom dzwoniąc Hasło święte:

Zwycięża tylko „ramię przy ramieniu“

W wolności dnienu!...

Słysz! Padły życia — jako kłosy żęte...

Pod Wolność Polski Prześwięte Podłoża...

Stanisław Gottfried.

PRYZWŁOKŁEM SZTANDAR.

Przywłokłem sztandar Twój z daleka, z czar-

nej ściany

Chałupy, kędy dziad mój modlił się nad

sochą,

Wysłuchany w szepty pól i łąk — a wiatr

[mu płochy

Rozwiewał siwy włos nad skronią poplątany.

Przywłokłem ojców skarb przez ciernie i bu-

[rzany

Wśród ludzkich krzywd i nędz, wśród skarg

[i łkań i szlochu —

Nietknięty, jako był, gdy go dobywał

[z prochu.

Ni mi go cisnąć precz, ni rozwiać w szlak

[wietrzany.

I oto stoję sam — bez hełmu i bez miecza,

Pozamną żal i lęk, bolesna dola człeczca,

Przedemną jeno step milczący i nieznany.

Hen w chmurach jęczy gdzieś zórawi klucz

[przelotny,

Wiatr we mgle strząsa z traw łez ciężar nie-

[powrotny.

U stóp mi bosych legł — skarb ojców za-

[pomniany.

Stanisław Niewiadomski.

MYŚLI.

Ojczyzna nasza! chociażśmy prawie

Bez Twoich pieścót w sierotwie wzrastali.

Zawsze być chcemy jak czujne żurawie,

Wypatrujące świtania w oddali.

Byleby tylko dla Twego zbawienia

Mieszkać będziemy w pół spalonej chacie,

W gruzach kościoła święte Podniesienia

Odprawiać będzie polski ksiądz w ornacie.

Byleby tylko za Tve zmartwychwstanie.

Strzeleckie rowy chłop nasz zubożały

Zasiewać będzie i upadać cały

Z sił, kiedy w pługu pociągu nie stanie,

Na dzień zaduszny wielu się nie dowie,

Gdzie dzieci własnych wojenne cmentarze,

Więc smutni wyjdą w jesienne pustkowie

I tam zapalą ubogie lichtarze...

Jak zdrowiejąca matka z łoża swego

U kolan głaszcze jasne dziełek skronie —

Ty — na tych, którzy najwięcej przeniesli,

Schylona złożysz miłujące dłonie.

Terezin, w sierpniu 1915.



SPIS RZECZY:

STANISŁAW STWORA: Podzwonne braciom	str. 3
Rokitna	" 4
Strofy o żołnierzu polskim	" 5
Chwała ojców w noc listopadową	" 5
Na rocznicę 1863 roku	" 5
Dwa listy	" 6
Dzień jutrzejszy	" 14
W katedrze Wawelskiej	" 14
List Jurka	" 15
M. POBÓG: Śnij	" 6
Noce chmurzyce	" 7
Przedwiośnie	" 7
Nokturno	" 7
Wierzę	" 7
Na padole łez	" 7
Mocny Boże	" 7
Z chwili...	" 8
Iść...	" 8
Gwarzą kłosa...	" 8
Dumka	" 9
STEFAN PRZEPOLSKI: Super flumina Poloniae	" 9
Tadeuszowi Rutowskiemu	" 12
ZYGMUNT WIERCIAK: Idzie...	" 11
Powrót	" 11
Modlitwa Nusi	" 11
ZENON P. BOSAK: Strofy o piechocie polskiej	" 11
Samarytanki miękkie dłonie...	" 12
MIECZYŚLAW SMOLARSKI: Jest jedna pieśń tajemna...	" 12
W rocznicę orłów odlotu	" 15
STANISŁAW MRÓZ: Wieczorem	" 13
JÓZEF RELIDZYŃSKI: O dworku...	" 13
JAN PIETRZYCKI: Śladem krwi	" 13
Irydjon	" 18
KAZIMIERZ GLIŃSKI: Armata i szarpie	" 13
J. J. RYCHTER: Z dni przeżytych w r. 1914	" 15
Ojczyzna	" 18
Polskie hasło	" 19
KAROL KWAŚNIEWSKI: Może...	" 16
RUDOLF BARANOWSKI: Bo jako morze w głębiach swoich tonie...	" 16
J. M. ŚWIĘTOCHOWSKI: W żołnierskich rowach leżąc...	" 16
TADEUSZ MALICKI: Moim dzieciom szkolnym	" 16
ANNA SOKOŁOWSKA: Hymn do Boga	" 17
HENRYK ZBIERZCHOWSKI: Placówka	" 17
MARYA LESZCZYŃSKA: Dwór	" 18
STANISŁAW GOTTFRIED: Przywlokłem sztandar	" 19
STANISŁAW NIEWIADOMSKI: Myśli	" 19



Adam Palluch

Hotel Krakowski w Jasle

Pokoje z komfortem urządzone. Restauracja.

Kuchnia znakomita. --- Piwo Pilzneńskie.

DRZWI I OKNA ORAZ POSADZKI DĘBOWE
Z SUCHEGO MATERIAŁU, GOTOWE NA SKŁADZIE NA ZAMÓWIENIA WYKONUJE
TAKOWE WEDŁE PODANYCH WYMIARÓW WRAZ Z OKUCIEM

M. GRÜNBERG

PAROWA FABRYKA STOLARSKA I POSADZEK DĘBOWYCH
KRAKÓW XII. (ZWIERZYNIEC) TELEFON 1515.

TEODOR SAPIŃSKI
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
I DELIKATESÓW
W WIELICZCE, RYNEK.

HOTEL I RESTAURACJA
WOJCIECHA JAROSZA
W WIELICZCE.

Grand Hotel, Kraków, Sławkowska.

DRUKARNIA JÓZEFA PISZA W TARNOWIE

ROK ZAŁ. 1870.

Zaopatrzona w najszybsze maszyny pospieszne i pomocnicze, własną introligatornię, wielki wybór czcionek, zecernię maszynową (LINOTYPE) wykonuje szybko i starannie dzieła, pisma illustrowane, cenniki, cyrkularze, ogłoszenia, wszelkie układy tabelaryczne i t. d. po cenach przystępnych.

:-: :-: Wzory i oferty wysyła się na żądanie odwrotnie. :-: :-:

MAGAZYN TOW. **JÓZEFA FERTIGA** W KRAKOWIE,
ŻELAZNYCH SZEWSKA 5. TEL. 3214.

poleca w wielkim wyborze: najlepsze wyroby ze stali, alpaki i chińskiego srebra oraz wyprawy kuchenne; najlepsze naczynia brązowe „SPHINX“ i niebieskie ogniotrwałe, jak również wszelkiego rodzaju okucia budowlane i narzędzia rzemieślnicze. — Cenniki na żądanie opłatnie.

Wiktor Czaplicki

Jubiler

Kraków, Sukiennice 6.
polecą swój skład wyrobów złotych i srebrnych, w najnowszych fasonach, obrączek ślubnych, pierścionków zaręczynowych, zegarków złotych i srebrnych z najlepszych fabryk szwajcarskich. Srebro do wypraw ślubnych. Kupuje złoto, srebro i drogocenne kamienie. Naprawy zamiany.

J. Barberowski

Kraków, Mały Rynek 2.

handel towarów
korzennych, win,
likierów etc.

FABRYKA
MYDŁA

i mydełek toaletow.

STANISŁAWA
ROŻNOWSKIEGO

Kraków

Pędzichów - Boezna.

KAROL CZAPLICKI
KRAKÓW

plac Marjański 1.
polecą swój magazyn
wyrobów złotych
i srebrnych. Wyprawy
ślubne.

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER
WIKTORA BIELEWICZA w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

poleca po cenach umiarkowanych wszelkiego rodzaju
FUTRA męskie i damskie, garnitury i czapeczki.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 1.
 Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Dział budowlany, dział węglowy, dział aprowiza-
 :—: cyjny, dział rolniczy, dział drzewny. :—:

Rendez-vous dla Przejednych!

Józef Oleksy

Nowy Sącz

Restauracja wyborowa.



EDMUND RIEDL

HANDEL HERBATY I KAWY

we LWOWIE, ulica Teatralna L. 3.

Otrzymałem świeży transport HERBATY
 chińskiej, znakomita w smaku i aromatyczna.

Herbata Congo — K., herbata Souchong
 — K., herbata Souchong zbiór majowy
 7-20 K., herbata Kaysow 10— K., Wysie-
 wki z herbat — K., Wysiewki z naj-
 lepszych herbat 5-60 K.

KAWĘ codziennie świeżo paloną zapomocą go-
 rącego powietrza, znakomitą w smaku i aromat.

MAGAZYN

TOWARÓW MODNYCH

PORĘBSKI

& ZIMLER

KRAKÓW

RYNEK GŁÓWNY L. 8.

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

FRANCISZKA
WIERZBIKA

KRAKÓW, SZEWSKA 3.

Poleca w wielkim wy-
 borze kwiaty cięte i
 doniczkowe po ce-
 -nach ogrodowych. -

HOTEL KRAKOWSKI

LWÓW

PLAC BERNARDYŃSKI L. 7.

pierwszorządny, zupełnie nowy,
 z pierwszorzędnym komfortem,
 100 pokoi gościnnych, winda ele-
 ktryczna, centralne ogrzewanie
 ciepłą wodą, łazienki. Wspaniałe
 lokalności restauracyjne.

HOTEL GEORGEA

LWÓW

PLAC MARYACKI L. 1.

pierwszorządny, zupełnie od-
 nowiony, z największym kom-
 fortem. Wykwintna restauracja
 96 pokoi gościnnych,
 winda elektryczna, łazienki.

PENSYONAT

„GOPLANA“

KRAKÓW

KRUPNICZA 14.

TYLKO TRZY SŁOWA

TUTKI FRAMOS

BEŁDOWSKIEGO.

Lwów - rendez-vous!

w restauracji

Dorfmana

przy placu Gołuchowskich I. 4.
 obok Teatru miejskiego.

Henryk Hempel

Cukiernia

w Jarosławiu.

HANDEL

towarów korzennych i win

Maryan Sikorski

KRAKÓW-PODGÓRZE

Rynek L. 11.

PRACOWNIA

sukien męskich i damskich

Tadeusz Węglarski

Kraków, Gołębia 6.

Tel. 1518.

Magazyn mód

Samuel Wiener

Kraków, Stradom 5.

Fabryka kapeluszy dam-
 skich i dziecięcych.

ZWIĄZEK KRAWCÓW W NOWYM SĄCZU

Stowarzyszenie zarejstr. z ogran. poręką

POLECA SWÓJ OBFICIE ZAOPATRZONY MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, UNIFOR-
 MÓW ORAZ MATERIAŁÓW PIERWSZEJ JAKOŚCI.

CENY NADER NISKIE. ————— WYKOŃCZENIE ARTYSTYCZNE I PUNKTUALNE.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI, W KRAKOWIE

Spółka z ograniczoną odp.

poleca do prania mydło rajske, mydło z podkową, świece stearynowe „Go-
 plana“ i „Smok“. — Proszek do prania najlepszej jakości.

HANDEL DE-
LIKATESÓW **Maurycy Allerhand** KRAKÓW, PLAC
SZCZEPAŃSKI 2

OWOCE, KONSERWY, SERY, SALAMI, WINA, LIKIERY, CZEKOLADY,
POLECA W WIELKIM WYBORZE.

GENERALNE ZASTĘPSTWO
ŁUPKU ASBESTOWEGO

„**ETERNIT**“

W KRAKOWIE
DIETLOWSKA 97. TEL. 2588.

HANDEL TOWARÓW
kolonialnych i delikatesów

Stanisław Chumowiecki

Kraków, Karmelicka 28.

Z komfortem urządzony
HOTEL MONOPOL

właściciel

ZYGMUNT BILLET

KRAKÓW, GERTRUDY L. 6.
Restauracja i kawiarnia w miejscu.

Druki i stampille wykonuje
DRUKARNIA
i WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANNA
Lwów, Pasaż Hausmana 2.
Telefon Nr. 2111.

CUKIERNIA
MICHAŁA
PILIŃSKIEGO
W NOWYM SĄCZU
(obok c. k. Starostwa)
poleca
znakomite ciasta i cukry.

L. KRZYSZTOFORSKI
MAGAZYN
WSZELKICH TOWARÓW
W DZIEDZICACH
Śląsk austr.
poleca hurtowny skład
nasion Quedlinburskich.

CUKIERNIA KRAKOWSKA
J. Dzieciołowski
W NOWYM SĄCZU.

FABRYKA I MAGAZYN TAPICERSKO-POŚCIEŁOWY
JERZY REISINGER

KRAKÓW, KARMELICKA L. 17.

WYRABIA I PRZERABIA: KOŁDRY WELNIANE I PUCHOWE, MATERACE, PIERZE
I PUCH, MEBLE TAPICEROWANE, ŁÓŻKA SKŁADANE, BLASZANE I WSZELKA
:- :- W ZAKRES WCHODZĄCĄ ROBOTĘ NAJTANIEJ. :- :-

M. BAYER I SPÓŁKA

KRAKÓW, SUKIENNICE Nr. 12—13—14. TELEFON 0266.
Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej. ZAKŁAD DLA
WYPRAW ŚLUBNYCH oraz Magazyn bielizny męskiej,
damskiej i dziecięcej. Na każdy sezon nowości w bluzkach.

ANNA KANNER
DRUKARNIA
I SKŁAD PAPIERU
W NOWYM SĄCZU,
JAGIELLOŃSKA.
Książki szkolne, karty
widokowe.

A. & J. KURKIEWICZ
FABRYKA
WYRÓBÓW MASARSKICH
W KRAKOWIE
GRODZKA 7. TELEF. 1201.

TANIO I DOBRZE
kupi każdy towary drobiazgowo
w zakres krawiectwa wchodzące.
Pończochy damskie, rękawiczki,
bluzki, sweatery himalaya, za-
:- kiety, materyały na bluzki. :-
OSTASZEWSKI I MAYER
Kraków, Rynek gł. L. 5.

JÓZEF KUCZMIERCZYK
RESTAURACYA
handel kolonialny, delikatesów i win
KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 2.
PIWO PILZNEŃSKIE.

PRACOWNIA I SKŁAD
BLUZEK, SUKIEN DAMSKICH
:- I DZIECIĘCYCH :-

„**KIMONO**“

WYKONUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA.
KRAKÓW, — KARMELICKA 7.

Zaprzyśiężony dostawca win mszalnych
T. CIEŚLIŃSKI W PRZEMYSŁU
Hurtowny skład win. Stare tokaje kuracyjne.

Ludwik Lewicki przedtem **Karol Wołkowski**
Handel delikatesów
* Restauracya. — Pokoje do śniadań. *
Kraków, Rynek gł. L. 15.

JAN GRUBER W NOWYM SĄCZU
ULICA JAGIELLOŃSKA.

skład FARB, LAKIERÓW, przetworów chemicznych, MYDEŁ TOALETOWYCH,
PERFUM, KOSMETYKÓW, wyrobów szczotkarskich, gumowych i kokosowych,
przyborów do rybołostwa, artykułów sportowych, jakoteż wszelkich past podł.
:-: linoleum, smarów, i oleji dla automobili. Świece kościelne i stołowe. :-:

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE.

CENY UMIARKOWANE.

R. RÓŻECKI & J. JANOWSKI
dawniej

R. DITMAR

Kraków, Rynek Gł. I. 22 (naprzeciw Odwachu). ————— Telefon Nr. 244.

SKŁAD LAMP,
SZKŁA I PORCELANY

Magazyn towarów bławatnych
Henryka Mikołajewicza
wdowa
Kraków, ul. Sienna L. 1.

„KARPACYA”
Sp. z ogr. odpow. w Wiedniu
SPRZEDAŻ NAFTY
Kraków, Jana 10.

F. KOPACZYŃSKI i Ska
KRAKÓW, UL. BRACKA L. 2.
**PRACOWNIA DLA
SZTUKI KOŚCIELNEJ**

Szaty liturgiczne: Kapy, Chorągwie, Ornaty, Baldachimy, Stuły.
Paramenta kościelne: Kielichy, Monstrancje, Puszki, Świeczniki, Lichtarze.

ANDRZEJ RÓŻYCKI
Elektromotorowa fabryka
wyrobów masarskich
W KRAKOWIE
UL. SŁAWKOWSKA L. 22.

Poleca wszelkiego rodzaju
:—: wędliny i tłuszcze. :—:

HOTEL EUROPEJSKI WE LWOWIE, PLAC MARYACKI

poleca się łaskawym względom podróżującej P. T. Publiczności.

K. Rezac i Ska
skład sikawek
Kraków, ul. Długa L. 1.

Magazyn bielizny
i wypraw ślubnych

ANTONI ROTHE
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.
fabryka pierników i świec wosk.

Fabryka wyrobów masarskich
W. SATALECKI
Kraków, Floryańska 18.

Braci Sperber
Kraków, Rynek L. 30.

Elektromotor. fabryka wędlin
Waleryan Brachel
Kraków, ul. Karmelicka L. 6.
Codziennie świeże wędliny!

„AU PRINTEMPS” SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA L. 7. :—: TELEFON Nr. 2292.

Magazyn nowości
i konfekcji dziecięcej
Ch. F. Leistner
Kraków
Grodzka 40.

J. Kobierzyński
w Samborze

poleca Czekolady deserowe, Cukry wykwitne, Herbaty, Wina, Delikatesy, Owoce, Towary kolonialne. W sezonie najpewniejsze nasiona.

Kino
APOLLO
Tarnów

Browar
X. X. Sanguszków
Tarnów.

L. SÜSSERA
SYNOWIE
Skład win, zał. w r. 1847.
KRAKÓW, POSELSKA

**KASA ZALICZKOWA
W NOWYM SĄCZU**
TOW. ZAREJESTR. Z OGRANICZONĄ POREKĄ

przyjmuje wkładki oszczędności i opłaca od nich 4½%, ewentualnie 4% i udziela pożyczek pobierając od nich 6, 7 i 8%.

**WILHELM
SCHENKEL**
w Krakowie
Stradom 27

Franciszek Zajac
JUBILER
dostawca N. K. N.
Kraków, Rynek A-B. 46.

poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn towarów bławatnych.

Wyłączne zastępstwo łupku asbestowego patentowan.

„ETERNIT” Jeremiasz Kirschbaum
w Samborze, Rynek 5. Jagiellońska 6.

Wszelkie materiały budowlane pierwszorzędných fabryk.

ŻYWNOSTENSKA BANKA, filia w KRAKOWIE

załatwia wszelkie czynności kredytowe i finansowe, przekazy
na zagranicę, inkassa na Amerykę i poleca swój kantor wymiany.

Bank założony w r. 1868. Kapitał akcyjny i rezerwowy K. 105 mil.

HOTEL NARODOWY KRAKÓW, ULICA POSELSKA L. 22.

Pokoje z komfortem urządzone od 2 K. w zwyż. — Restauracya: kuchnia
domowa, wina krajowe i zagraniczne. — Bufet zaopatrzony w świeże
przekąski. — Stajnie obszerne na zajazdy.

Cukiernia Warszawska
J. Piątkowski
Kraków, Floryańska 24.

Magazyn mód
M. Gałdeńska
Kraków, Floryańska 1.

Droguerya i Perfumerya
Mra St. Tomaszewskiego
Kraków, Zwierzyniecka 4.

Franciszek Aksamit
Bar amerykański
Rzeszów, Trzeciego Maja.

Stefan Sieczkowski
fabryka wędlin
Kraków, Sławkowska 11.

JAKÓB BOBER
mag. towarów bławatnych
Kraków, Stradom 25.

Anna Urodowa
handel korzenny, owoców
i delikatesów
Kraków, Karmelicka 1. 8.

JÓZEF LEHRFELD
Skład owoców i jarzyn
Kraków, Bożego Ciała 4.

B. ANIS
skład owoców i delikates.
Kraków, Szewska 15.

SALON GORSETÓW
„**JADWIGA**”
Grossbard, Kraków, Grodzka
31. Opaski higieniczne.

Skład cukrów i ciast
Brandstädter i Ska
Lwów, Pl. Gołuchowskich 5
i Karola Ludwika 25.

S. KALTER
handel towarów korzennych
Kraków, Dietla 51.

NATAN FISCHMANN
SKŁAD FARB I LAKIERÓW
Rzeszów, Mickiewicza 11.

CH. S. KAHANE
SKŁAD DRZEWA
KRAKÓW, STAROWIŚLNA

Magazyn mód
Karmelicka 18.
w Krakowie.

„**ZDRÓJ**”
fabryka wody sodowej
Kraków, Filipa 13.

BERNARD KNECHT
HANDEL DELIKATESÓW
W RZESZOWIE.

„**ZDROWIE**”
Fabryka wody sodowej
Kraków, Plac Matejki

Fabryka gorsetów --- **H. SCHMEIDLERA**
Kraków, Stradom 15. — Grodzka 1.
— poleca znane z trwałości wyroby. —

Pierwszorządny
Zakład Fryzyerski
**STANISŁAWA BOL-
NIEMIROWSKIEGO**
Kraków, ulica Karmelicka 21.

Poleca P. T. Publiczności swój za-
kład nowoczesnie urządzone, wed-
ług wszelkich zasad higieny. Wiel-
ki wybór przyborów toaletowych,
szpilek, grzebieni. Perfumerya kra-
jowa i zagraniczna. Osobny gabinet
do czesania Pań. Mycie głowy i
suszenie. Ondulowanie, Specjalista
w manicure.

WŁADYSŁAW BRACH
Skład farb i materiałów aptecz-
nych w Tarnowie.

Handel delikatesów i win
ST. JAŚKIEWICZ
Rzeszów, Trzeciego Maja.

Księgarnia i skład nut
Władysław Uzarski
Rzeszów, Trzeciego Maja.

NAJLEPSZYM
KALENDARZYKIEM
kieszonkowym na rok

1917

jest

„**KALENDARZYK
INFORMACYJNY**”
Żądać wszędzie.

Najlepsze programy wyświetla
KINO MARZENIE T. S. L.
W TARNOWIE — PASAŻ TERTILÓW.

Pierwszorządne atrakcje!

HOTEL CITY

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy
(przy plantach).

*J. Rogowski
Lublin, m. 6. 18.
30 21.*

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 32.
obok plant, telefon 1500.

AUTOTECHNICZNY
DOM HANDLOWY

„STAR“

dostarcza: oleje maszyno-
we, cylindrowe, uszczelnie-
nia, smary, benzynę etc. Sa-
mochody, pługi motorowe,
i wszelkie maszyny. Przyj-
muje naprawy maszyn. Mon-
terów wysyła na miejsce.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 32.